

LUDZIE JAK ŻUBRY

Pod powyższym tytułem tygodnik „Kierunki” zamieścił 24 lutego br. obszerny reportaż z Białowieży pióra J. Durnatta. Zacytujemy z niego fragment wypowiedzi doświadczonego leśniczego, Leonarda P.:

„(...) klęską wszystkich naszych parków narodowych staje się nadmiar wycieczek (...) po dewastacji Parku Narodowego w Tatrach (...) z wolna, ale systematycznie i nasza Białowieża ulegać zaczyna dewastacji. Co gorsza, jesteśmy na razie bezradni. Nic, oczywiście, nie mamy przeciwko prawdziwym miłośnikom przyrody, którzy pojedynczo lub grupkami przyjeżdżają tu, by sycić się pięknem puszczy. Ale nie mogę pojąć, jaki jest cel przyjazdu dziesiątków rozwrzeszczanych, a często nawet wyjąjących autokarów z tak zwanymi wycieczkami zakładowymi. Przecież to jest czyste barbarzyństwo. Te jazgocące tranzystorami i pobrzękujące szkłem butelek grupy ludzi należałoby raczej wozić od knajpy do knajpy, to by ich z pewnością bardziej ucieszyło. To oni dewastują roślinność, płoszą zwierzynę, zaśmiecają puszcę. Z pewnością nie

Przen z. 1-6 = 89, -

wynoszą stąd żadnych wrażeń, prócz pijackiego zamroczenia. Z przerażeniem stwierdzam, że z każdym rokiem, niestety, przybywa owych, pożałuj Boże, „wycieczek”. Broni się jeszcze przed nimi nasz rezerwat ścisły i dalsze szlaki turystyczne, ale gdy tak będzie dalej, rozniosą nam za kilkadziesiąt lat puszcę doszczętnie (...) Myślę, że trzeba postulować wprowadzenie przepisów zabraniających wjazdu na teren parków narodowych więcej niż trzech autokarów dziennie, a i to jest za duża ilość. Na razie zaś nasza praca, służby leśnej, jest błędnym kołem; gdy uda nam się jednego dnia zatrzeć ślady przejścia huraganu zwanego wycieczką zakładową, to drugiego dnia powracają zwielokrotnione. Największą plagą jest na wiosnę, w okresie początków wegetacji, gdy rośliny są szczególnie delikatne. Naprawdę przykro patrzeć, gdy ten jeden z nielicznych zakątków kraju, który uchroniliśmy od naporu materialnej cywilizacji, zaczyna obumierać wskutek czyjejś bezmyślności (...)